

Po prostu chcemy przestać błagać

1 października 2017

Kiedy rząd hiszpański odrzucił katalońskie oświadczenie autonomii w 2010 r., nawet mimo tego, że zostało one zatwierdzone przez znaczną większość wyborców w referendum, na które rzeczywiście zezwoliło państwo hiszpańskie, nie powiedziałam nic, ponieważ nie byłam Katalonką; gdy Katalończycy następnie poprosili państwo o udział w rozmowach na temat federalizacji, a państwo odmówiło, nie powiedziałam nic, bo nie byłam Katalonką; kiedy poprosili o nowe referendum i powiedziano im „Nigdy nie będziemy mieli o czym rozmawiać”, milczałam, wszak nie byłam Katalonką; kiedy państwo odebrało Katalończykom jakąkolwiek możliwość bycia wysłuchanymi, sabotowało ich służby bezpieczeństwa i system podatkowy, zakłócało pracę ich szkół i administracji, aby wykorzystać je jako argumenty, aby ukryć swoją własną korupcję i zgrywać ofiarę, nie powiedziałam nic, ponieważ nie byłam Katalonką; gdy państwo zmiażdżyło wolność słowa, przechwytywało ich pocztę i dusiło ich gospodarkę, gdy służby mundurowe weszły do ich organizacji politycznych i mediów, kiedy skonfiskowano publikacje, zamknięto strony internetowe i aresztowano burmistrzów, milczałam, bowiem nie czytałam ich prasy i nie głosowałam na tych burmistrzów. Wierzyłam nawet, że zasłużyli na to, że narzekali tak bardzo i miałam nadzieję, że zostaną uciszeni.

Więc gdy złamali zasady współistnienia wspólnoty, naruszyli moje prawo do kontrolowania mojej administracji, zdradzili moje służby bezpieczeństwa i wykorzystali mnie jako mięso armatnie, zaprotestowałam, ale wtedy irracjonalność była wszechobecna. Wystarczyło, że powiedzieli “to nielegalne” i każdy przytaknął.

Media głównego nurtu tłukły jak mantrę do głów ludzi w całej

Hiszpanii przekonanie, że to o co proszą masy ludowe Katalonii, jest nielegalne i złe. Premier Rajoy nawet powiedział: "to, co jest nielegalne, jest antydemokratyczne", tak jakby zapomniał, że zawsze było dokładnie na odwrót: to wola i walka ludzi przemienia nielegalne w demokratyczne. A jeśli tak nie jest, idź i powiedz to kobietom, którym prawo głosu było odmawiane do niedawna, idź i powiedz to homoseksualistom, rozwódkom, odmawiającym służby wojskowej i innym ludziom, których styl życia był, z jakiegoś powodu, zabroniony nie tak dawno temu.

Wmawiano, że duża część mieszkańców Katalonii zasługuje na zmiżdżenie, krwawo w razie konieczności, że zasługuje na przeszukiwania, aresztowania i skandaliczne sytuacje, których można oczekiwać od Turcji lub Chin, czy innej ohydnej dyktatury.

„Zasługują na to” – ludzie mówią tak, jakby te rzeczy, te groteskowe sceny, nie były częścią tej Hiszpanii, którą tak gorliwie pragną widzieć zjednoczoną.

Rozumiem. Wygląda na to, że Katalonia próbuje zniszczyć coś świętego, a mianowicie Jedność, w której i tylko w której rzekomo jest Siła. Mówią, że w jedności siła, a każdy wróg jedności niech spłonie w piekle.

Jeśli jednak trochę się nad tym zastanowimy, mit jedności jest naprawdę historią grozy.

Historia na bok, trzeba tylko pamiętać, ile żyć zostało zniszczonych przez nierozzerwalne związki małżeńskie. Teraz myślimy o tym jako o barbarzyństwie.

To nie związek, sprawia, że istnieje siła, a jeszcze mniej wymuszony związek.

Spędziłam wiele lat mojego życia, mówiąc, że demokracja jest czymś innym niż jednością. Jedność jest współistnieniem w różnorodności między osobnymi, wolnymi, wyrażającymi zgodę

osobami dorosłymi, czyli ludźmi, którzy są autonomiczni i odpowiedzialni za siebie.

Katalonia nie idzie gdziekolwiek.

Katalonia walczy tylko o swoje prawa na swój sposób.

Ona po prostu chce przestać błagać.

To naprawdę nienormalne, że nie ma sposobu na referendum w Hiszpanii. Nie mówię tylko o tym w tę niedzielę. Mam na myśli referendum w ogóle. Ustawa stanowi, że to rząd decyduje, czy może dojść do referendum, czy nie. I, oczywiście, rząd Hiszpanii zawsze mówi "nie". Jeśli tak nie jest, idź i powiedz PAH (Platforma dla Osób Poszkodowanych przez Hipoteki), która zgromadziła półtora miliona podpisów w masowej inicjatywie legislacyjnej (ILP), aby zmienić prawo Hiszpanii pozwalające na eksmisję, co więcej ILP potrzebuje tylko 500 000 podpisów w celu przedłożenia petycji w Parlamencie, a rząd i tak odmówił omówienia tej kwestii.

Najważniejsze jest to, że zgodnie z prawem hiszpańskim jakiegokolwiek referendum jest nielegalne.

Być może bardziej trafnie byłoby powiedzieć, że pewne rozwiązania w kwestii zarządzania w Hiszpanii są barbarzyńskie.

Nie chodzi o to, że Katalończycy nie mogą mieć referendum, ponieważ konstytucja nie daje im prawa do tego. Nikt w Hiszpanii nie może mieć referendum. Ani w kwestii niepodległości, ani w jakiegokolwiek innej sprawie. Wynegocjowanego referendum, czy też nie. Koniec kropka.

Nie tylko dla Katalonii.

Więc to o co prosi Katalonia, jest istotne nie tylko dla Katalonii. To dlatego, że centralizm władz, obecnych w Madrycie, a także wszystkich partii, które duszą wszelkie inicjatywy obywatelskie poprzez zawiłość parlamentarnych

rytuałów, ignoruje lud Hiszpanii, wykorzystując go jedynie jako surowiec, z którego trzeba wydusić ile wlezie, traktując regiony jak kolonie, a nawet, jak ostatnio widzieliśmy, jako mięso armatnie (uwaga: rząd wyłączył policję z Katalonii z Europolu, a katalońska policja nie otrzymuje wszystkich informacji o terrorystach islamistycznych na terytorium Katalonii). Ponownie chodzi o ukrywanie własnych przywilejów, nadużyć i korupcji, lub po prostu ochronę wzajemnych koneksji między wszystkimi ze stron.

Wrogiem nie są Katalończycy, którzy chcą niepodległości. Wróg to rządy i partie polityczne, niereformowalne i pełne buty, które podżegają przeciwko sobie i duszą nas wszystkich.

Dlatego 1 października będę jedną z głosujących „za” i broniła głosowania. Nie tylko za Katalonię, ale także dla zorganizowanego, bezpośredniego głosu, który powinniśmy mieć wszyscy.

Walczyłam o to całe moje życie. Przeraża mnie obrona jedności jak jakiejś ideologii. Stare i nowe partie opierają się na błędnej ideologii jedności. Jest mało prawdopodobne, aby były tymi, które wydostaną nas z tego bałaganu, jeśli nie ma solidarności między ludźmi z jednego końca kraju i ludźmi z drugiego.

Przez lata opowiadałam się za nową polityką, która nie opiera się na wierze i ideologii, ale na ludziach, którzy wspólnie strategicznie i doraźnie rozwiązują wspólne problemy. Ludzie nie mogą być razem w imię jedności. Mogą tylko wtedy, gdy szanuje się wolność każdej osoby, z którą ma się wspólne interesy. Ludność Hiszpanii posiada więzy krwi, ich dobrobyt i demokracja są naturalnie zjednoczone. Niezależna Katalonia nie wybiera się nigdzie, ale tylko chce zyskać dawno odebraną swobodę ruchów.

Rząd centralny myśli w kategoriach posłuszeństwa. Nie można przewidzieć ruchów wolnych ludzi, którzy sami są w stanie

pchnąć sprawy do przodu. Mogę podać tysiące przykładów, ale najprostszym jest to, że nie możemy się swobodnie i wygodnie poruszać. Nie ma ani korytarza śródziemnomorskiego, ani atlantyckiego (połączeń drogowych dookoła kraju, wszystko musi iść przez Madryt). Jest to niesłychana sytuacja, którą można wytłumaczyć tylko archaicznym centralizmem z imperialistycznymi upodobaniami.

Wolność, o którą prosiła Katalonia, nie jest kwestią katalońską.

Chodzi o wolność należącą się wszystkim mieszkańcom Hiszpanii.

Dlatego idę głosować 1 października i mam zamiar głosować na tak.

Proszę, mam nadzieję i gorąco pragnę, że 1 października obywatele Hiszpanii nie będą przykładąć ręki do represji, ale że proaktywnie powstrzymają te represje przed wykonaniem ich w ich imieniu; że poczują się dumni z odwagi, optymizmu i spokojnej, uporządkowanej wizji przyszłości swoich bliźnich, którzy wypełniają obowiązek zmiany niesprawiedliwych, nieelastycznych praw, które niewolą nas wszystkich.

Autorstwo: Simona Levi

Źródło oryginalne: [Blogs.Publico.es](https://blogs.publico.es), [OpenDemocracy.net](https://opendemocracy.net)

Źródło polskie: [CzarnaTeoria.noblogs.org](https://czarna teoria.noblogs.org)

O AUTORCE

Simona Levi – reżyserka teatralnej i aktywistka. Jest współzałożycielką hiszpańskich grup Xnet i 15MpaRato, obywatelskiego narzędzia, dążącego do postawienia przed sądem osób odpowiedzialnych za kryzys gospodarczy w Hiszpanii.